DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. —.Adres Redakcyi w Anglji : Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -â Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. â Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe, oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Paryzu: à la Librairie polonaise, R. Seine St. Germain 20. - oraz w Bruxelli, w drukarni P. Dehou, R. Grande Ile 6.

Nº 2. DNIA 19 STYCZNIA. 1851.

Wolność, Równość, Braterstwo, — oto grunt i podwalina przeobrażenia społeczeństw, rozpoczętego w 1848 roku.

Cóż więc jest zadaniem rewolucyi? Oto przeprowadzić tę zasadę, tak w stosunkach pojedynczych ludzi, jako i narodów, tak pod względem społecznym, jako i politycznym.

Jedno bez drugiego istnieć nie może.

Braterstwo zaś zastosowane do narodów jest solidarnością ludów.

Rewolucya 1848 uznała braterstwo społeczne, ale nie pojęła politycznego, czyli solidarności.

Ztąd dziś górą monarchizm i reakcya, ztąd chwilowy upadek rewolucyi, ztąd wszystkie doznane nieszczęścia, wszystkie niebezpieczeństwa grożące teraz.

Dalszy ciąg rewolucyi musi uzupełnić i ziścić, co zaniedbano na wstępie.

Zdaje się, jakoby duch naszego narodu, spotęgowany cierpieniem i męczeństwem, przeczuwał instynktowo to wszystko, do czego inne ludy dochodzą drogą doświadczenia, czasu i rozumowania.

Polska najpiérwsza objawiła w 1846 r. zasady społecznego braterstwa, wyprzedzając resztę Europy o całe dwa lata. Polacy w 1848. przeczuli i praktycznie spełniać poczęli solidarność ludów. Swiadectwem Węgierskie, Włoskie i Niemieckie bojowiska.

Lecz to nie dosyć. Solidarność powinna być ogólnie uczutą, uznaną i praktykowaną. Co było cząstkowém przeczuciem, lub przymiotem, powinno stać się powszechnym obowiązkiem i prawem: a wtedy pojedyncze powstania nie zaskorupią się w sobie; nie zmarnieją, jak dotąd marniały; nie ulegną pojedynczo, ani też nie zbłąkają się odrębnie i samopaśnie.

Publiczna w Europie opinia głośno dziś woła o solidarność ludów. Wszakże aby przeczucie i przymiot niektórych zamienić w prawo i obowiązek dla wszystkich, aby pojedyncze, rozstrzelone dążności streścić w jedną potęgę; słowem, aby naprzeciw koalicyi monarchizmu i reakcyi, postawić koalicyę ludów, potrzeba było ku temu wspólnego ogniska, wspólnego organu; i w tym celu zawiązał się w Londynie Komitet Centralny Europejski.

Komitet Europejski nie przesądza bynajmniéj, ani nadweręża indywidualności i wszechwładztwa pojedynczych narodów; ale usiłowania ich harmonizuje, sprzęga i jednoczy ku osiągnieniu wspólnego celu, ku pokonaniu wspólnych nieprzyjaciół, ku zawiązaniu sojuszu między każdym a wszystkiemi, i między wszystkiemi a każdym.

Manifest Komitetu Europejskiego zamieszczony był w broszurze Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, wydanéj w roku zeszłym pod tytułem: *Co przed nami;* wszystkie zaś następne Akta tegoż Komitetu, ogłaszać będziem po kolei w Demokracie Polskim.

Komitet Centralny Demokracyi Europejskiej do ludow.

Zawezwaliśmy Demokracyę europejską do objawienia swego bytu, to jest do zorganizowania się; wskazaliśmy grunt wspólny, na jakim to uorganizowanie się jest możebném; myśl nasza była zrozumianą. Dzięki więc ludziom dobréj woli, którzy do tego dzieła połączenia się, jakie przedsięwzięliśmy, pośpieszyli z różnych stron Europy przystąpić.

Tym zaś, którzy tą samą przejęci myślą, zapytują nas o środki urzeczywistnienia, sprobujemy te środki wyłożyć, nie spuszczając z uwagi, iż nie we wszystkich krajach jest jednakowy stopień wolności.

A naprzód skréślmy na nowo cel nasz.

Jak państwo musi być harmonijną reprezentacyą indywidualności i stowarzyszenia, tak każda organizacya demokratyczna reprezentować powinna i harmonizować z sobą narodowość i przymierze, ojczyznę i ludzkość. Gdzie te dwa żywioły nie są połączone, tam jest despotyzm i bezrząd; my zaś ani jednego, ani drugiego nie chcemy.

Byli ludzie, którzy, przestraszeni owemi wzajemnemi walkami narodów, jakie co krok znaczą krwią historyę ludzkości, mieszając ciasny *nacyonalizm* rodów królewskich, z narodowością ludów wolnych i równych, usiłowali, w ostatniém stoleciu, zatrzéć myśl narodową w jakimściś zamglonym kosmopolityzmie. W obec przeto zadania obejmującego całe człowieczeństwo, stawiali pojedyncze indywiduum, słabe, odosobnione; głosili cel, znosząc wszelkie dla dopięcia go środki. Było to konieczne, jakkolwiek przesadzone oddziaływanie przeciw systematowi fałszującemu myśl-rodzicielkę narodowo-

ści, i stawiającemu w jéj miéjsce nieprzyjazne interessa kilku panujących rodzin.

Myślą-rodzicielką narodowości jest organizacya ludzkości w jednorodne gromady, celem dopełnienia wspólnego obowiązku: postęp zatém powszechny i rozwinięcie ku Dobru wszystkich sił danych rodowi ludzkiemu.

Lud każdy, pracownik na wielkim warstacie świata, według usposobienia i dążności sobie właściwych, zajmuje, we wspólnéj pracy, szczególny wydział, tenżesam co do celu, ale różny w środkach. O ile przyczynia się do korzyści wszystkich, o tyle jest od innych ludów uznany i kochany. Podział na różne narody jest tém w ludzkości, czém rozdział pracy w wyrobach.

Określenie obowiązku wspólnego należy do wszystkich. Jest to ustawa zasadnicza ludzkości; a przyjdzie czas kiedy ustawa ta wypracowaną zostanie na kongressie reprezentantów wolnych narodów. Wybór środków należy do każdego ludu. Jest to ustawa zasadnicza narodów; one tylko same mogą ją oznaczyć. Pod natchnieniem więc myśli ogólnéj, każdy naród określi posłannictwo szczególne przeznaczone mu w świecie.

Na tych to podstawach organizacya Demokracyi oprzéć się powinna.

Każda organizacya, któréj celem zdobycie przyszłości, musi przedstawiać tę przyszłość w jéj najkonieczniéjszych warunkach.

Ażeby więc organizacya była zupełną, potrzeba iżby w łonie każdego narodu, na wspólnym gruncie wskazanym przez nas, i nie zaprzestając zgłębiania pojedynczych zagadnień ekonomicznych lub społecznych, nastąpiło zbliżenie, zlanie się różnych odłamów demokratycznego stronnictwa. *Komitet narodowy* musi być tego połączenia skutkiem, jako rzeczywisty i właściwy wyraz potrzeb, życzeń, dążności ogólnych kraju.

Wysłannicy zaś komitetów narodowych utworzą Komitet centralny Demokracyi Europejskiéj.

Wiedzieć albowiem trzeba, że ludzie, którzy dziś ten komitet składają i podpisują te zbiorowe odezwy, uważają się jedynie za poprzedzicieli. Jeżeli podjęli się inicyatywy, to dla tego, iż potrzeba było rozpocząć dzieło, a nikt tego nie czynił. Tę inicyatywę spełniać będą i nadal, dopóki uorganizowane demokracye narodowe swéj wszechwładnéj woli objawić nie będą mogły.

Nadać jednakowy popęd wielkiéj organizacyi europejskiéj; założyć apostolstwo zasad mających zbliżyć do siebie członków ludzkiéj rodziny; zabezpieczyć aby żadna rewolucya, przez odosobnienie się, nie zdradziła lub nie odbiegła chorągwi braterstwa; aby żadna, przez złowrogą ambicyę, nie pogwałciła praw wewnętrznego rozwoju, jaki przynależy każdemu ludowi; aby żadna, opuszczona, nie zmarniała pod ciosami spiknionych arystokracyj: takie są dzisiejszego Komitetu obowiązki. Do niego także należy przysposobić umysły do braterstwa narodów, w oczekiwaniu na stanowcze przymierze jakie podpiszą usamowolnione narody.

Do niego wreszcie dać hasło powszechnego ocknienia.

Wypracowanie środków przygotowawczych, mających rozwój każdego narodu ułatwić, należy do Komitetów narodowych.

Komitet centralny nie zaniedba wywołać głośnéj manifestacyi od Demokratów przodkujących rozumem i poświęceniem, skoro okoliczności wskażą mu ten obowiązek.

Do utworzenia Komitetów narodowych dwa są środki: albo utworzenie idzie z góry i obejmuje massy; albo powstaje z dołu, a wtedy wybrani naczelnicy zakładają jedność. Oba te środki są dobre; wybór jednego z nich zależy od okoliczności w jakich się kraj znajduje.

Pierwszy z tych środków, prędszy, stosowniéjszym też jest dla ludów, u których organizacya jest do pewnego stopnia rozwiniętą, gdzie niéma kwestyj drażliwych, gdzie cel narodowy jasno wytknięty, a zatém i przyzwolenie mass do przewidzenia łatwiéjsze. Niechże tam kilku mężów znanych z poświęcenia uosobi w sobie posłannictwo kraju, i niech śmiało jako jego tłumacze wystąpią. Niech z ręką na sumieniu, z sercem czystém od wszelkiego egoizmu, od wszelkiéj osobistéj próżności, postawią się jako organizatorowie; massa pójdzie za nimi. Skoro bowiem władza objawia się przez prawdę, poświęcenie, śmiałość, bywa też uznaną i przyjętą.

Tam zaś, gdzie żywioły demokratyczne rozdzielone są na wiele sekt współubiegających się z sobą, gdzie zjednoczenie zatém nie może dokonać się tak prędko, tam niechaj ruch rozpoczyna się z dołu; niech się rozpoczyna na każdym, jakimkolwiek bądź punkcie, gdzie tylko znajdzie choćby źdźbło poświęcenia i energii; niech organizacya bierze początek wszędzie, gdzie kilku ludzi, chcących urzeczywistnienia Dobra, mających wiarę w sprawę i w siebię, zetknie się z sobą. Niech wówczas porozumieją się, złączą; niech z kółka do kółka szérzą słowo harmonii i organizacyi; niech stosunki braterskie zwiążą między sobą te kółka. Niech przypomną sobie trzech pastuchów szwajcarskich, dwónastu apostołów Chrystusa, i niechaj pracują jakby od nich sprawa całego ludu zawisła.

Wszystko w obecnéj chwili zaświadcza, że massy demokratyczne czują niezmierną potrzebę jedności; lud przeto porwie za sobą przodkujących; armia wybierze dowódzców.

A praca ta jedności niechaj się odbywa publicznie, przy świetle dziennem, z tą spokojną i stałą odwagą jaką wiara nadaje, we wszystkich tych częściach Europy, gdzie, jak we Francyi, nie wszystkie drogi prawne do objawienia opinii wzbronione; niechaj przeciwnie odbywa się w tajemnicy, gdzie milczenie prawem powszechném. Pieczary lub Forum, każde miejsce właściwém, kiedy idzie o przyspieszenie tryumfu sprawiedliwości.

Natchnienia, rady i słów braterskich nie zabraknie od Komitetu Centralnego, tym hufcom wojującego kościoła, które przyjąć zechcą jego początkowanie.

Zawiązywać wszędzie, bez ustanku, ściśle i nierozerwane węzły między ludźmi przyszłości, oto co przedewszystkiém robić należy.

Bracia! pomnijcie na tych co cierpią, na ludy ginące

pod nożem siepaczy; pomnijcie że każdy dzień w odrętwieniu spędzony, dozwala arystokracyom wyciskać coraz nową plamę na świetnym sztandarze Rewolucyi. Niechaj więc wszelka nieufność, oziębłość ustąpi przed wielką myślą wspólnego obowiązku. Tym sposobem oskarżenie o bezrząd, zarzucane nam przez nieprzyjacielskie obozy, zniknie pod połączonemi usiłowaniami naszemi. Nieprzyjaciele nasi mają na widoku interes—my zaś, zasady; interes dzieli, zasady jednoczą; jesteśmy więc stronnictwem jedności.

Niechaj za trzy miesiące dowie się o tém Europa; wówczas przy nas zwycięztwo.

Londyn, d. 20 Pazdziernika 1850.

Za Komitet Centralny Demokracyi Europejskiéj.

Ledru-Rollin.-J. Mazzini.-A. Darasz, Czł. del. Centr. T.D.P.- A. Rugge. b. czł. sejmu Frankf.

EMIGRACYA I AMNESTYA.

Po rozbiorze Ojczyzny naszéj, ziściła się przestroga filozofa Genewskiego: Polska poćwiertowana, połknięta, nie dała się strawić. Ujrzano zjawisko dotąd niewidziane. Naród na pozór zamordowany, martwy, na pozór pogrzebany w mogile własnego kraju,—żył widomie za granicą. Nie raz mordercy dobywali go z grobu, nie raz przewracali mniemanego trupa, nie raz pastwili się nad nim, darmo śledząc oddechu, darmo macając pulsu: nie wyśledziwszy nic, nie domacawszy się niczego, — z uciechą skrytobójcy, który mniema że zatarł wszelki ślad swéj zbrodni, podawali sobie nawzajem skrwawione ręce i powtarzali półgębkiem: skonał przecie. Wszakże, kiedykolwiek wybluźnili obrzydłą rozbójniczą radość, wnet zawsze zadzwonił im w uchu daleki zkądciś odgłos:«jeszcze Polska nie zginęła.»

I nie była to ułuda, nie dźwięk przelotny i marny, nie żadne widmo bezcielesne; ale organ oddechowy wielkiego Narodu, ale puls jego życia, bijący po staremu, słowem Legiony polskie.

Toż samo zjawisko powtórzyło się po listopadowém powstaniu. Emigracya dzisiejsza jest tém czém była dawna; pulsem i oddechem Polski.

A ten oddech, ten puls krajowy, jak wprzód tak i teraz, nie może być niczém inném, tylko objawem narodowego życia i usposobienia. Jaka żywotność i zdrowie ciała, taki téż puls i oddech; jakie usposobienie wewnętrzne, taki objaw na zewnątrz; słowem, jaki naród, taka emigracya. Ona organem kraju, formułą jego treści, językiem jego myśli; ona jego okiem zawsze wytężoném, otwartém. Jéj rzeczą wygłaszać narodowe pojęcia, wypatrywać zawady, prostować kierunek.

W tém klucz ku ocenieniu tożsamości podobieństw i różnic pomiędzy emigracyą dawną a dzisiejszą.

Polska niepodległa, cała, oto cel, tak ojców naszych, jako i nasz; oto tożsamość między nimi a nami.

Droga do onego celu przez strugi krwi własnéj, przez śmierć na bojowiskach, przez męczeństwo; niezłomna wiara w przyszłość, poświęcenie się bezwarunkowe, oto podobieństwa między nimi a nami, oto prawo obecnego pokolenia, że mu wolno bez kłamstwa i sromu powtarzać hasło przodków: jeszcze Polska nie zginęła.

Różnicą zaś jest: rozpatrzenie się w przeszłości, zbadanie warunków narodowego istnienia, pojęcie społecznych potrzeb, słowem kilkodziesiąt-letni postęp i doświadczenie.

Człowiek powalony obłożną chorobą, w piérwszym jéj peryodzie, zanim przesilenie nastąpi, poddaje się z biernem posłuszeństwem wszelkim sposobom ratunku; słucha lekarza czy szarlatana, pije lekarstwo czy truciznę, byle utrzymać życie, choćby z utratą sił i zdrowia. Lecz gdy przesilenie minęło, gdy chory uczuje swą żywotność, wtedy ogląda się na warunki dalszego bytu, zdrowia i krzepkości. Przodkowie nasi znaleźli się w piérwszym przypadku, my jesteśmy w drugim. Powstanie listopadowe było przesileniem narodowéj niemocy.

Przed owém przesileniem, naród nie miał samodzielnéj, zupełnéj wiedzy o wewnętrznéj żywotności swojéj; pragnął żyć i ratować życie, jakiémkolwiek ono będzie. Macał więc ratunku koło siebie, na zewnątrz, nie odtrącając podejrzanych nawet lekarzy. Dopiéro przez powstanie listopadowe poznał, że ratunek jest wewnątrz, w sobie samym.

Po roku 1831, po objawie i uznaniu własnéj siły, nastała długa chwila wewnętrznego rozwoju, i że tak rzeknę, chemiczny proces rozkładu i składu narodowych pojęć, wydzielanie ciał obcych lub szkodliwych, oczyszczanie rodzinnych i pożytecznych. Pogląd na przeszłość orzekł nieodzowne warunki przyszłego istnienia. Polska uczuła się Rzecząpospolitą, bo się urodziła nią, bo nią żyła przez długie wieki, bo nie będąc nią, nie byłaby sobą. Polska zapragnęła socyalnego odrodzenia, bo długowiekowa demokracya szlachecka i tradycye lechickiéj gminy zbiegły się w Polsce z praktyczném zastosowaniem zasad prawdziwego chrystyanizmu i z ogólnym postępem człowieczeństwa. Nie dziw więc iż Polska piérwsza podniosła w 1846 r. chorągiew Demokratyzmu i Rzeczypospolitéj, iż we dwa lata późniéj, na wszystkich barykadach, na wszystkich bojowiskach wolności, wypisała krwią swych dzieci, praktyczne braterstwo ludów i tę ich solidarność, która teraz dopiéro, po tylu doznanych nieszczęściach i zawodach zawiązuje się w Europie. Zaprawdę zaszczyt obojéj inicyatywy należał ojczyznie naszéj, téj matce boleści, téj świętéj męczennicy między narodami.

Otóż, jeżeli hasło ojców naszych, jeszcze Polska nie zginęła, przerażało i gryzło zbrodnicze sumienia wrogów, toć ono w ustach obecnego pokolenia stokroć dla nich groźniéjsze; bo im ciska w oczy nie samą Polskę oderwaną i nieorzeczoną, może monarchiczną, może nierządną jak dawniéj, ale Polskę republikancką, Polskę demokratyczną, Polskę dłoń w dłoni z demokratyzmem zachodu; ale z Polską zarazem solidarność europejskich ludów, zdruzgotanie wszystkich tronów, wszelkich podpór monarchizmu, wszelkich reakcyj, wszelkich plugastw społecznych.

Dla tego to takie wściekłe pastwienie się nad rozkrzyżowaném ciałem Ojczyzny naszéj; dla tego to Prusak demarkuje Poznańskie, Moskal topi Kongresówkę w otchłani Moskiewszczyzny, Austryak Galicyę ćwiertuje na trzy kawały. Szaleńcy! chcą pokruszyć dyament, aby go łacniéj strawić, Darmo: wprzód stał im kością w gardle, pokruszony i połknięty pokaléczy i poszarpie jelita.

Dla tego to i Emigracya polska jest im solą w oku; dla tego wyprawiają na nią obławy, zastawiają samołówki i sidła. Oddech Polski zdławić za granicą, poprzecinać jéj pulsa gdziekolwiek bijące, jest potrzebą nietylko monarchizmu, ale całéj europejskiéj reakcyi.

Nie wytępiły emigacyi polskiéj samotrzaski poznańskie, krakowskie i lwowskie, nie zjadła jéj nędza między Elbą i Wezerą, nie dokonywa głód i niedostatek ścigający ją w tropy; więc chcą powoli, stopniowo rozdrobnić ją, rozproszyć i że tak rzekę, mimochodem

wygubić. Różnych środków użyto ku temu; jednym z nich jest *Amnestya*.

Że wysłannicy wrogów naszych podsuwają myśl amnestyi, że reakcyjne rządy i dzienniki popiérać ją mogą, to rzecz naturalna, porządkowa, przewidziana; ale że w kraju i pomiędzy nami znaleźli się ludzie mieniący się Polakami, urodzeni na polskiéj ziemi, noszący polskie nazwiska, i pod maską kłamanéj filantropii, uprzedzają życzenia nieprzyjacioł naszych: to przekracza wszelkie granice bezwstydu i bezczelności, wszelki zakres błędu lub pospolitéj głupoty; to sojusz z mordercami ojczyzny, to bezecna zdrada kraju.

Nie myślimy wcale o nawracaniu podmawiaczy i zakamieniałych grzeszników. Czém byli, tém pozostaną. Nam idzie, aby rzecz oznaczyć właściwém jéj nazwiskiem; aby kiedyś, w chwilach pokuty i rachunku sumienia, nikt nie mógł kłamać Ojczyznie i sprawie, jakoby to uczynił dla jéj korzyści, zastawiając się nieświadomością, niedoświadczeniem, brakiem przestrogi. Nie wielu dotąd dało się obłąkać, nie wielu, tuszymy, ulegnie pokusie; lecz i ta liczba, jakkolwiek mała, niechaj wie co czyni; niech zdradzając sprawę, nie osłania żadnemi pozory nikczemności swéj lub zbrodni.

Nie tumań siebie i drugich, że w kraju będziesz użyteczniéjszym aniżeli za granicą. Raz poświęciwszy się Ojczyznie, poszedłszy dla niéj w świat z tułaczym w ręku kijem, nie wolno ci złożyć go, tylko w zamian za broń powstańczą lub krzyż męczeński. Wracając inaczéj, przemazujesz własną przeszłość, zapiérasz się sam siebie. Choćbyś uniknął więzień lub kamaszów austryackich lub pruskich, choćbyś uszedł Kaukazu, Sybiru lub Nerczyńska, choćby cię wzgarda wrogów zostawiła pod strzechą ojców, dotąd czystą i niepokalaną, splugawisz ją twym powrotem. Przy dobréj nawet woli, cóż poczniesz uwikłan w sieci wrogów, pod argusową ich strażą? Przyjaciel umknie ci ręki, brat rodzony nie wywnętrzy się przed tobą, bo czoło twoje oszpecone niezatartém piętnem ohydnéj łaski tyranów.

Emigracya polska już nie raz potępiała wszelkie usiłowania i przedsięwzięcia dążące do jéj rozbicia i rozproszenia. Dziś protestacya przeciw amnestyi byłaby z naszéj strony rzeczą zbyteczną, bośmy dawniéj podwakroć protestowali. Wszakże z radością widzim, że bracia nasi późniéj z kraju przybyli, brzydzą się nie mniéj jak my ohydnością amnestyi, bezwstydem podmawiaczy i nikczemnością amnestyonowanych.

Przeto protestacyę paryzkiego Komitetu młodéj Emigracyi powitaliśmy braterskiém uczuciem i sercem. Jest ona rękojmią, że wszyscy niezadługo staniem pod jedną wspólną chorągwią — i da Bóg, jako Polacy i demokraci amnestyę nie brać, lecz dawać będziemy.

Podług wiadomości z Konstantynopola Michał Czajkowski przeszedł na wiarę muzułmańską. W innym razie, nie wzmiankowalibyśmy o tém. Cóż dziwnego bobowiem, jeżeli ludzie podobnego charakteru i sumienia zmieniają narodowość, religię, kiedy te były dlanich igraszką. Ale Michał Czajkowski, od lat dziesiątka i to do ostatniéj chwili, był ajentem Czartoryjskiego na Wschodzie, powiernikiem wszystkich tego stronnictwa zamiarów, jedną z głów jego. Odstępstwo przeto religii, zrzeczenie się imienia Polaka, nie może być faktem mało-znaczącym, nie powinno przejść niepostrzeżenie; musi spaśdź i na tych, którzy Czajkowskiego swojém zaufaniem raczyli.

Gdyby który z legionu polskiego, w chwili gdy Moskwa i Austrya domagały się wydania legjonistów, przeszedł był na wiarę muzułmańską, pochodziłoby to ze słabości duszy, z obawy o życie, a ztąd obudzałoby nie pogardę, lecz litość. Ale Michał Czajkowski nie był w tym przypadku. Emigrant po rewolucyi listopadowéj, przebywał w Konstantynopolu za pasportem, extradycyi jego nie żądano; jeżeliby mu kazano wyjechać, znalazłby przytułek we Francyi, Belgii, Anglii, gdzieby zechciał, gdzieby mu się podobało.

Przyczyna więc zturczenia musi leżéć gdzieindziéj.

I rzeczywiście, przez stanowisko jakie zajmował, Czajkowski wiedział jaki jest stan partyi Czartoryjskiego, jakie jéj rachuby, oczekiwania, nadzieje; dopóki przedstawiała się choćby jedna, choćby maleńka szansa osobistego pożytku, dopóty udawał przekonanie i służył. Dziś kiedy i ta szansa już znikła, kiedy czas ukazał w nagości wątłość dążeń arystokracyi polskiéj, nicość jéj polityki, niepodobieństwo skutku, azatém i korzyści materyalnéj żadnéj, - Czajkowski poszedł służyć gdzieindziéj.

Obrót ten na lewo w tył nie będzie pewnie ostatnim; żałujemy tylko, że nie został dokonany wcześniéj, bo zachowałoby się w ówczas kilkunastu młodych legionistów na drodze honoru, cnoty i patryotyzmu, z któréj zeszli niebacznie, idąc za namową ajenta Czartoryjskiego, i poddając się łasce Austryi i Moskwy.

Reakcya plany swe nareszcie sama bez ogródek i wstydu objawia; sama swym wzorem, swym ideałem ogłasza największą historyi nowożytnéj zbrodnię, przedmiot zgodnéj klątwy cywilizowanych narodów: Rozbiory Polski!... Oto co w Monitorze urzędowym francuzkim koalicyi monarszéj, a którego korrespondent za autentyczność swych doniesień solennie zaręcza, w dzienniku «*l'Assemblée nationale*» o planach tych wyczytujemy:

«Zajęcie z resztą Hamburga w związku jest z *Systema*-«*tem gotowym wynagrodzenia wzajemnego i rozbiorow*.

«Wiadomo jak Polska skończyła: przez zgodę trzech «mocarstw, które dopotąd *walkę wzajemną udawały*. Nie «inaczéj będzie z wykonaniem zupełném traktatu o któ-«rym mam mówić.

«Są pewne krainy, których przeznaczenie już jest zde-«cydowane. By uzupełnić swój system handlowy na A-«dryatyku i granic swoich szczerby zapełnić, Austrya «*potrzebuje Serbii i Bosnii*. Nie bez powodu to *podżega* «rozruchy i zamieszania przeciwko Porcie.

«Rossya ze swéj strony zechce koniec położyć kwe-«styi Mołdo-Wołoskiéj zajęciem ostatecznem tych krain. «Wtedy zażądają indemnizacyi Prussy. Otóż gotową już «indemnizacya ta w owéj wiązce miast najbogatszych w «świecie, w owéj hanzie handlowéj wieków średnich, «Hamburgu, którego czysty dochód roczny wynosi 10 «milionów uncyi złota! Rachuby te nieco pewniéjsze od «mniemanego współzawodnictwa trzech dworów, Wie-«dnia, Berlina i Petersburga. Czém jest to współzawo-«dnictwo dowiodły Polski rozbiory.»

Według doniesienia dzienników angielskich i francuzkich, umarł w Alepie d. 10 Grudnia r. z. Józef Bem dawny Jenerał polski, a dzisiejszy Murad-Basza

---

☞ Dwa pierwsze numera Demokraty rozsyła się tym wszystkim, których adresa znane były Redakcyi. Następne ci tylko odbiorą, którzy nadeszlą prenumeratę, pod jednym z adresów wymienionych na czele.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6.- W BRUXELLI.